ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Poniedziałek 10 lutego 1947 | Nr 6 (19)

10 lutego 1947

Budowa lepszego nowego świata spoczywać będzie w rękach młodych. Starsi, którzy przeszli dwie wojny, dają ze siebie co mogą, ale trudno się im otrząsnąć z tych wszystkich złych rzeczy, które każda wojna ze sobą przynosi. Jeden z czołowych polityków hinduskich z okazji swego pobytu w Europie stwierdził, że nad tą nieszczęśliwą częścią świata „unosi się gęsty opar nienawiści i zła". Gdzież jest ta dobroczynna siła, któraby była zdolna rozproszyć te opary? Czy młodzież ma tego dokonać? Tak być powinno. Niestety i w jej szeregach obserwujemy te same rysy ujemne, zdolne nawet pchnąć ją ku katowej zbrodni. Przykładem tego ostatni wypadek w Poznaniu, niestety nie odosobniony, bo znów wstrząsnął naszą wyobraźnią ohydny czyn dwóch nieletnich dziewcząt w Bytomiu.

Rozumiemy, że jest to ponura pozostałość specyficznej psychozy wojennej wniesionej przez okupanta. Przecież do bohaterstw należała kradzież mienia okupanta, okłamywanie tego organów władzy itp. Toteż nie tak łatwo przestawić zwrotnicę na tor właściwy, zamienić ciemne siły zła na dobre i jasne. Czas najwyższy, byśmy sobie to uświadomili i szukali lekarstwa. Nie jesteśmy tu odosobnieni, nad analogicznym problemem głowią się wychowawcy oraz kierujące mózgi całego świata.

Sięgnięto do lamusa różnych środków zaradczych, a wśród nich przypomniano sobie, że do tych jasnych idei ludzkości należy w pierwszym rzędzie zaliczyć sport.

...ymbol pokojowej rywalizacji ludzkości nie może być zabrukany czadem ziemi. Zapala się go wprost od słońca — uosobienia światła i życiodajnej siły. Toteż sport należycie pojęty, musi być wolny od wszelkiego zła, zawiści, kłamstwa i występku. Prawdziwy sportowiec musi widzieć w tym, z kim walczy, przeciwnika a nie wroga.

Przed walką obowiązuje koleżeńskie przywitanie się, w czasie walki rycerskie przestrzeganie reguł, a po walce podanie ręki przeciwnikowi. Gdyby ci młodzi ludzie byli wychowani na prawdziwym sporcie i przejęci jego duchem — nie byliby w koledze widzieli wroga lecz tylko przeciwnika, z którym należy walczyć środkami godziwymi. Nie ma tu miejsca na zdradziecki nóż czy pistolet. Nie jesteśmy bezkrytycznymi wielbicielami wzorów obcych, ale musimy przyznać, że w tych państwach, w których sport jest podstawą wychowawczą — młodzież zachowała wiekszą odporność wobec fali zła, jaka zwaliła się na ludzkość wraz z wojną. Powie ktoś na to, że przecież i u nas uprawia się sport, który po wojnie nawet zyskuje na popularności, a nie widać rezultatów wychowawczych, jakich by oczekiwać należało. Otóż sądzimy, że sport młodzieżowy musi być traktowany odrębnie i izolowany starannie od pewnych ujemnych stron, jakie zakradają się do sportu starszych, gdzie nie trudno o ekscesy, a co najważniejsze, o niesportową atmosferę, jak pozakulisowe intrygi, kłamstwa, plotki oraz chęć odniesienia zwycięstwa za każdą cenę itd.

W sporcie młodzieżowym powinno się kształtować charakter młodego człowieka, prostować zaobserwowane niedomagania cielesne i psychiczne, by w przyszłości towarzystwa i kluby mogły się oprzeć o działaczy, dobrze przygotowanych do swej roli.

(jf)



— Kumo, widzicie, ni ma to jak panom, „dziedzić" zaś ostoł się mistrzem na świecie.

Sport lekarzem niedomagań psychicznych

Podejście do problemu sportu i wychowania fizycznego w prasie fachowej i codziennej jest dziś dwojakie: jedni podchodzą doń w sposób popularno-sensacyjny — nie bawiąc się w kwestie ogólniejsze, drudzy nie zadowalają się tym, lecz szukają głębszych podstaw i dróg, jakimi kroczy sport i starają się go skierować na odpowiednie tory społeczne.

Nie ulega bowiem kwestii, że sport jest najnowszą zdobyczą kultury i z wąskiego zakresu rozrywkowego czy nawet zdrowotnego rozrósł się do poważnego zjawiska społecznego. Zaczyna się nim interesować szereg nauk, na pozór nie mających z nim nic wspólnego — socjologia, medycyna, psychologia, a nawet polityka. Dziś nawet można już mówić o psychologii i filozofii sportu.

Niektóre publikacje amerykańskie z zakresu psychologii i pedagogii oraz psychoterapii zajęły się sportem, a raczej wychowaniem fizycznym w sposób niezmiernie ciekawy i odrębny. Mamy tu kilka publikacji w naukowej prasie, poświęconej psychologii i psychopatii oraz w miesięczniku Wych. Fizycznego, gdzie szereg autorów, jak P. Jonng, Dahlen, W. Long omawia znaczenia lecznicze i wychowawcze sportu w wielu wypadkach chorób i niedomagań psychicznych, jakie zwłaszcza w okresie powojennym wystąpiły ze szczególnym nasileniem.

O tym, że „sport jest źródłem siły narodu", że jest „lekarzem mas" itp. słyszy się często w spowszedniałych już sloganach, ale tu chodzi o realne próby psychoterapii przy pomocy wychowania fizycznego tak młodzieży jak dorosłych w ściśle określonych wypadkach.



...białość śniegu wprowadza do duszy pacjenta wrażenie spokoju, uproszczenia zawiłych zjawisk i problemów..

Odrębny świat

Dr W. Long, zaznacza na wstępie, że ogół — tak jak zresztą u nas — daje sportowi zbyt wąskie ramy. Dla szeregu poważnych i wykształconych obywateli jest to „jakieś kopanie piłki", czy sensacyjny mecz bokserski, dla dziennikarza jest to może kopalnia interesujących i elektryzujących bezkrytyczny tłum nowinek. Jednak sport jest czymś więcej.

„Jest to pewien odrębny, zamknięty w sobie świat, rządzący się swymi „prawami" — jest to „wolny oddech człowieka nowoczesnego", jest to „nawiązanie powtórne kontaktu z naturą, ongiś niezrównanym nauczycielem i lekarzem, od którego człowiek odbiegł, osiągnąwszy upragniony wysoki szczebel panowania technicznego nad światem".

Podobną myśl wypowiada Dahlen, amerykański Szwed, mówiąc, że „wielkie czasy rodzą wielkie systemy i wielkich ludzi"; podobnie jak w niespokojnych i przesyconych dynamiką historii czasach rodziły się systemy gimnastyczne Linga czy Johna — tak i dzisiejsza epoka daje właściwe tło i podłoże do stworzenia naprawdę wielkiego i uniwersalnego systemu wychowania fizycznego, będącego w przyszłości „błogosławieństwem ludzkości". Na razie sport, do którego większość podchodzi w sposób „popularno-sensacyjny" jest lekarstwem nieraz o „charakterze narkotyku", daje masom chwilowe zapomnienie o dręczących problemach współczesnych, ale prawdziwe lekarstwo dla dusz i ciał musi mieć trwały charakter leczniczy, sięgający naprawdę w głąb istoty ludzkiej.

W poszukiwaniu lekarstwa

Ludzkość przeszła ciężką próbę w ostatniej wojnie. O istotnych jej skutkach, zwłaszcza w zakresie psychicznym mamy zaledwie słabe pojęcie. Psycholog francuski Boissier podkreśla, że ilość i jakość chorób nerwowych i załamań powojennych jest zdumiewająca. Mały procent ludzi wyszedł z tej wojny jako „normalny psychicznie". Kto wie, czy lwiej części różnych zjawisk, sporów, walk, wzrastających nienawiści, upadku etyki, jakie obserwujemy w powojennym życiu, nie należy przypisać tym anormalnym stanom ludzi, tworzących społeczeństwo i kierujących jego losami.

Szuka się lekarstwa, środków zaradczych na różnych polach. Przypomniano sobie sport, i jego wpływy lecznicze na ciało i psychikę człowieka. Można by to krócej wyrazić „na człowieka", gdyż nauka coraz bardziej przekonywa się, że tych dwóch członów istoty ludzkiej nie można traktować oddzielnie.

Wpływy stanów psychicznych na stronę fizyczną człowieka są tak oczywiste i tak doświadczalnie stwierdzone, że nie trzeba ich na tym miejscu przypominać. Co prawda, wiemy o tych sprawach wiele z praktycznego doświadczenia, nie znając istoty, ani sposobu działania tych wpływów dokładnie — wystarczy zacytować Carrela. Nas sportowców zainteresuje tu może fakt, że pod wpływem bodźców psychicznych i silnych emocji, mięśnie nasze zdobywają się na wysiłek nieprawdopodobny i traktując sprawę mechanicznie, jako proces kaloryczno-energetyczny, nie znajdziemy żadną miarą wytłumaczenia (o wyczynach sportowych wojennych, które tu mogą być przykładem, pisało niedawno „Życie Sportowe").

Z drugiej znów strony ludzkość wie doskonale od czasów starożytnych, że wpływ ciała na umysł i sprawność duchową jest bardzo intensywny (wyjątki mogą tu tylko potwierdzać regułę).

„Recepta" jest konieczna

Własności lecznicze sportu i wpływ ćwiczeń fizycznych na psychikę człowieka jest bardzo różnoraki i o rozmaitych stanach nasilenia. Jest to lekarstwo o bardzo obszernej rozpiętości działania. Dadlen uważa, że każda gałąź wielkiej dziedziny sportu ma odrębne działanie „lecznicze" i zapobiegawcze. Kto chce umiejętnie stosować to lekarstwo, musi, prócz wiedzy teoretycznej, mieć bogate doświadczenie praktyczne.

Wiemy np. że turystyka działa kojąco na zmęczone i wyczerpane nerwy człowieka. Ale zastosowana w dawce wysokiej, jeśli np. chodzi o rozwiązywanie ciężkich problemów wysokogórskich, może mieć skutek wprost przeciwny. Psychiatrzy godzą się, że żywioł wodny działa uspokajająco na psychikę. Ale załoga jachtu, walczącego z burzą toczy ciężki bój, gdzie każdy mięsień i nerw jest napięty jak struna. Czyż może tu być mowa o działaniu kojącym na człowieka?

Toteż terapeutyczne zastosowanie ćwiczeń fizycznych nie jest sprawą prostą. Psycholog, lekarz i sportowiec muszą tu zgodnie współpracować. Nie jest to oczywiście idea nowa. Każdy z twórców wielkich systemów wychowania fizycznego miał na myśli leczenie i formowanie należyte ciała i ducha. Nowością będzie tutaj może metoda i sposób zastosowania, zamiast haseł ogólnych mamy tu do czynienia z wypadkami ściśle konkretnymi.

Pierwsze próby

Jeśli idzie o ścisłość, to Amerykanie dali początek. Za nimi kroczą Szwedzi, którzy teraz dopiero zaczynają pojmować wielkość i szerokie horyzonty Linga, twórcy ich narodowego systemu gimnastycznego. Pedagogia amerykańska, behewioryści pierwsi wciągnęli wychowanie fizyczne do ściśle określonych celów wychowawczych. System gier i ćwiczeń, umiejętnie stosowany, prostował i urabiał wypaczone charaktery, a dzikie, pierwotne instynkty uszlachetniał i zamieniał w siłę twórczą. Za tym ruchem, który miał duże powodzenie praktyczne, poszli psychologowie i neurolodzy.

Nie tak dawno przed wojną dr Evans zastosował w swym sanatorium chorób nerwowych gimnastykę i sport. Były to zrazu próby, ale w miarę doświadczeń i wyników stosowano te metody sportowo-lecznicze

Sport a radio

Pamiętamy wszyscy dobrze okres pierwszych dni wyzwolenia, kiedy to redakcje pism codziennych zasypywane były listami, proszącymi o interwencję w sprawie zakazu słuchania radia. Ogólny tenor tych próśb był następujący: przez 6 lat wojny skazani byliśmy na brak wszelkich wiadomości ze świata, przez 6 lat skazani byliśmy na brak wiadomości z głośników radiowych — obecnie jesteśmy wolni, a zatem wolno nam korzystać z dobrodziejstw kultury i cywilizacji. Wiemy dobrze, że mimo zakazów, mimo kary śmierci nawet słuchano tych fal eteru; wiemy dobrze, że kulturalny człowiek, tak, jak nie może obejść się bez książki, czy teatru, tak nie może obyć się bez tych wszystkich najmilszych i zarazem najcenniejszych rozrywek, jakie niesie mu radio. To wcale nie frazes, że radio łączy człowieka ze światem. Jakże głęboka jest prawda słów, że radio i uczy i bawi zarazem. Cóż za bogaty repertuar rozrywek i wartości kulturalnych wnosi w duszę każdego radiosłuchacza ten „zaczarowany świat eteru" ta najpotężniejsza ze zdobyczy cywilizacji ludzkiej.

Siedząc we własnym mieszkaniu za przekręceniem gałki uczestniczymy w konstytuującym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, słuchamy najlepszych śpiewaków w sali słynnej opery La Scala w Mediolanie, śledzimy przebieg emocjonujących zawodów sportowych.

My, sportowcy, doceniamy należycie rolę radia dzięki któremu rzeczy, rozgrywające się z dala od nas, stają się naszym udziałem. Na ostatnich międzynarodowych Igrzyskach Akademickich w Davos jedyną służbą informacyjną, która w rekordowym — jak przystało na radio — czasie doniosła o cennym triumfie narciarzy polskich było radio. W czasie ostatnich międzypaństwowych zawodów bokserskich pomiędzy Czechosłowacją a Polską, rozgrywanych w ub. niedzielę w Warszawie, tych kilkanaście tysięcy ludzi, dla których zabrakło miejsca w hali na Służewcu przy głośnikach radiowych przeżywało emocję wielkiego meczu. Obecnie reprezentacyjna nasza ekipa narciarska wyjechała do Chamonix. I znów tysięczne rzesze sportowców studiują pilnie program francuskich stacji radiowych, aby w dniach zawodów „chwytać te stacje" i stamtąd jak najszybciej otrzymać wiadomości o wynikach naszych narciarzy. Za kilka dni rozpocznie się w Pradze hokejowy turniej o mistrzostwo świata, w którym uczestniczy również zespół polski. Będziemy znów z niecierpliwością tkwić przy głośnikach i wyławiać ze słów sprawozdawcy, czy speakera czeskiego słowa: „Polsko" życząc sobie by następnym słowem było „wyhrala", a nie „porażena". Z wielką zazdrością stwierdzić nam przychodzi, że w czasie niedawnych międzypaństwowych meczów hokejowych: Czechosłowacja—Szwajcaria radio czeskie transmitowało z Zurychu i Bazylei przez 2 i pół godziny trwające zawody i że ogół sportowców czechosłowackich z dala od terenu walk, przeżywał emocję dwóch kolejnych zwycięstw swoich hokeistów nad hokeistami Szwajcarii. Jest rzeczą zrozumiałą, że odbudowujące się z gruzów w każdej dziedzinie naszego życia Państwo nie może dorównać tym krajom europejskim, które nie poniosły tak strasznych ofiar w czasie wojny. Pamiętamy dobrze.. dwa lata temu. Wojna, która pozostawiła nasz kraj w gruzach i barbarzyńskie zniszczenie, dokonane rękami okupanta sprawiły, że z chwilą odzyskania niepodległości radiofonia polska nie istniała zupełnie. Z 9-ciu przedwojennych stacyj nie ocalała ani jedna. Z ogólnej sumy miliona stu tysięcy odbiorników, zarejestrowanych w roku 1939, pozostało zaledwie kilka tysięcy aparatów, przechowanych z narażeniem życia, w ustawicznej obawie przed karą śmierci..

Polski przemysł radiofoniczny zniszczony został zupełnie.

Dziś spoglądamy z dumą na wyniki odbudowy radiofonii polskiej w ostatnich dwóch latach. Od jedynej krótkofalowej radiostacji, która rozpoczęła swą pracę w dniu 11 sierpnia 1944 w Lublinie, a która swą nazwę „Pszczółka" wzięła od brzęku, jakim przeszkadzała stacjom niemieckim w rozsiewaniu hitlerowskiej propagandy na terenach byłego GG, poprzez pierwszą radiostację krakowską, uruchomioną w dniu 15 lutego 1945 r., aż do uruchomionej ostatnio Warszawy II — zbudowano od nowa 12 radiostacyj — skierowując znów radiofonię polską na drogę, po której idąc zajmie należne jej miejsce w rzędzie radiofonii świata. Aby jeszcze szybciej wyrównać, nie z własnej winy powstałe różnice, trzeba zrozumienia ze strony całego społeczeństwa. Sieć abonentów radiowych za granicą jest niewspółmiernie wielka do sieci naszych abonentów. Od tego, ile ludzi będzie słuchało radia, opłaciwszy uprzednio abonament radiowy, będzie zależał program naszych rozgłośni, będący zawsze funkcją ich budżetu. To my sami będziemy niejako stanowić o „sile" programów naszych rozgłośni.

W tych dniach Polskie Radio obchodzić będzie uroczystość zarejestrowania 500 tys. abonenta i zarejestrowania 100 tys. głośnika. Cyfry te jakkolwiek duże, wydają się małe w porównaniu z cyframi z zagranicy. Nie wątpimy jednak, że cyfry te w najbliższym czasie wzrosną wielokrotnie, a sportowcy polscy, dla których radio jest ciągle najlepszą służbą informacyjną, najlepszym łącznikiem ze światem we wzroście tych cyfr będą mieć swój wkład olbrzymi.

ST. HABZDA

dokładniej i coraz skuteczniej. Dziś, po wojnie, gdy jak już zaznaczyliśmy, rozmaitość i nasilenie zaburzeń nerwowych wzrosły niepomiernie i co ciekawsze w państwach, które bezpośrednio oszczędziła apokaliptyczna ręka wojny — Ameryce i Szwecji — problem lecznictwa sportowego odżył na nowo.

Dawka gier sportowych

P. Long zaznacza, że „psychoterapiczne działanie sportu ułatwia fakt, że jest on niejako dziedziną odrębną, neutralną, dla większości ludzi nową, że nie dotyczy polityki ani interesu, czym już budzi zaufanie ludzi, którzy na tych dwóch mieliznach osiedli." Ponadto ćwiczenia sportowe, umiejętnie zastosowane budzą dobre poczucie ogólne, sprawne funkcjonowanie wszystkich organów i „niejako mimowolnie" działają dodatnio na psychikę.

Najtrudniejsze jest podejście do wyczerpanych nerwowo, zwykle apatycznych ludzi. Trzeba umiejętnie znaleźć „przynętę" — by tak, od niechcenia, chory nie wiedząc o tym nawet, dał się wciągnąć w dobroczynną orbitę ćwiczeń lub gry. Czasem muszą być dawki niezmiernie homeopatyczne, wysiłek za wielki przy pewnych stanach działałby wręcz szkodliwie.

Dużo zaburzeń nerwowych sprowadzić można do niemożności skupienia się u chorych. Gry leczą doskonale ten brak koncentracji. „Gra i boisko to mały świat o swych odrębnych i odciętych od otoczenia prawach". Ludzie chorzy psychicznie, nie mogący się skupić w wirze współczesnego życia, albo ci, którzy nie mogą ustalić swego stosunku do otoczenia, ani widzieć realnie rzeczywistości, zostają tu wprowadzeni w nowy dla nich świat, wolny od dotychczasowych kompleksów i obaw. Jest to więc cudowne działanie lecznicze i nieraz nawet obłąkani zachowują się zupełnie właściwie na swych stanowiskach w grze — odczuwają trzeźwy stosunek do rzeczywistości, co stanowi pierwszy krok do uleczenia.

Narciarstwo „masażem nerwów"

S. Meredith wspomina o interesujących próbach leczenia urazów nerwowych za pomocą narciarstwa i przyrody zimowej. W Ameryce bardzo rozpowszechniona jest choroba nerwowa określana jako „choroba miasta". Występuje w mniejszych lub większych nasileniach. Jest to uraz typowy dla współczesnego życia miejskiego pełnego gorączki, zabójczego tempa wielkich skoków i kontrastów duchowych oraz nasilonej walki o byt. W Kanadzie, w Górach S. Laurentiana jest taki zakład leczniczy narciarski.

Meredith zastanawia się nad szczególnymi skutkami, jakie wywiera białość i równomierność śniegu — ten odświętny strój przyrody, redukujący różnorodność barw do jednej, zasadniczej wprowadza do zmęczonej duszy pacjenta wrażenie spokoju, uproszczenia zawiłych zjawisk i problemów. Do tego dołącza się wzmacniające wrażenie triumfu i poczucie własnej sprawności, jakie daje opanowanie nart i łagodny zjazd narciarski. Nazywa go „masażem nerwów".

Nadmierne stopniowanie wysiłku, wygórowane wymagania, jakie stawia trudny zjazd lub skok na nartach są wyłączone z programu „kuracyjnego narciarstwa". Do dodatnich wpływów kuracji zaliczyć także wypada orzeźwiający wpływ powietrza górskiego (średnia wysokość) i mechaniczny wpływ umiarkowanego zimna na skórę. Kierujący lekarz, sportowiec dobiera nader starannie rodzaj i nasilenie ćwiczeń — niektórzy pacjenci ograniczeni są do leżakowania i kontemplacji zimowej przyrody — oraz czuwa pedantycznie nad kartoteką zdrowotną pacjenta. Osoby, nie znoszące gór, przenoszą się do „folwarku" sanatorium, nad brzegiem wielkiego jeziora. Uprawiają tam gry, łyżwiarstwo lub jachting lodowy. Sanatorium zimowe cieszy się wielką wziętością w Kanadzie i USA.

„Trening odwagi"

W „Magasin for Physical Culture" znajdujemy ciekawą obserwację pewnego lekarza sportowego, dotyczącą „treningu odwagi". Obiektem doświadczalnym był młody człowiek, lat 20, cierpiący na kompleks braku odwagi, wszelkiego ryzyka. Jako dziecko uległ wypadkowi automobilowemu. Miał nawet duże zamiłowania sportowe, które jednak rozbijały się o nerwową obawę.

W instytucie gimnastycznym, do którego uczęszczał przeprowadzono nader staranny i indywidualnie stosowany „trening odwagi". Metodą było stopniowe pokazywanie łatwych później trudniejszych przeszkód w ćwiczeniach fizycznych oraz sugestia. To stopniowe wzrastanie samopoczucia oraz radość z osiągniętych wyników miały wspaniały skutek. Po dwuletnim systematycznym treningu młodzieniec ów poświęcił się szybownictwu i dokonywał skoków spadochronowych.

Lecznicze własności sportów wodnych

Na innym miejscu czytamy o roli leczniczej sportów wodnych. Rozróżnić tu należy: pływanie, wiosłowanie, żeglarstwo, rybołówstwo. Pływanie wymaga bezpośredniego aktu odwagi, przezwyciężenia obawy głębi. Działanie jego lecznicze jest o tyle skomplikowane, że działa tutaj bezpośrednio ciśnienie wody i jej reakcja na skórę.

Czyniono próby z osobnikami, cierpiącymi na obawę wody, w następstwie kompleksu z czasów dzieciństwa (wypadek tonięcia). Zaczynano od ćwiczeń i gier wodnych na płytkiej wodzie w słoneczne, upalne dni. Nader starannie stopniowano trudności ćwiczeń, przy czym pomocny był wesoły, towarzyski nastrój. Wyniki osiągnięte były również bardzo dodatnie.

Stosowanie pływania w leczeniu niektórych zaburzeń nerwowych jest nader korzystne, lecz wymaga nadzwyczaj umiejętnego dobrania i stopniowania ćwiczeń, temperatury wody itp. Źle stosowana hydropatia może się okazać zabójczą dla większości wypadków chorób nerwowych, a chodzi nieraz o drobiazgi, na pozór nieznaczne szczegóły. Kierownik treningu nie może być dyletantem, ani pod względem lekarskiej ani sportowej wiedzy.

Działanie lecznicze sportów wodnych na urazy nerwowe charakteryzują niektórzy jako dodatni wpływ specyficznych własności żywiołu wodnego, przyrody nadwodnej, rytmu pracy wioślarskiej, połączonej z głębokim, regularnym oddechem oraz radości z nabywanej sprawności fizycznej. Z pojęciem obszarów wodnych łączy się pojęcie spokoju i unikania gorączkowego tempa życia.

Spokój czy ruch

Niektóre odmiany sportów wodnych, jak żeglarstwo lub rybołówstwo obok momentów ruchu cechuje pewna kontemplacja, tak zbawienna dla chorych lub wyczerpanych nerwów. Dyskusji podlega problem, czy spokój bezwzględny, czy ruch jest korzystniejszy dla leczenia zaburzeń nerwowych.

Ponieważ te ostatnie podzielić można na dwie grupy zasadnicze, tj. aktywne, gdzie obserwuje się podniecenie, wzmożony niepokój i bierne, gdzie dominuje apatia upośledzenia normalnej reakcji — dojdziemy do wniosku, że w pierwszym wypadku spokój pacjenta jest trudny do urzeczywistnienia a w drugim szkodliwy, gdyż pogłębia depresję psychiczną. Tak więc bardziej wskazany jest umiarkowany ruch z towarzyszącymi mu dodatnimi bodźcami psychicznymi, jakie nastręcza przede wszystkim [illegible]

Ważnym czynnikiem leczniczym w gimnastyce zbiorowej jest tzw. selfdiscipline pewne opanowanie się ujęcie własnej psychiki w pewne tryby. Brak tego spotykamy w większości chorób nerwowych. Ćwiczący tworzą pewien zespół, zbiorowe ciało, gdzie chorobowo wybujała indywidualność roztapia się w gromadnej akcji.

Rola ćwiczeń fizycznych

Użycie sportu jako środka leczniczego i wychowawczego spotkało się z największym powodzeniem w zastosowaniu do młodzieży. W niektórych szkołach amerykańskich i szwedzkich istnieją na różnych stopniach „anormal classes", dla młodzieży o różnych zaburzeniach nerwowych. Tam stosuje się ćwiczenia fizyczne jako specjalny środek leczniczy. Lwia część przypada grom mającym szczególne zadania wychowawcze. Gra lub ćwiczenia gimnastyczne nie są jak dotąd np. w szkołach angielskich stosowane zbiorowo, lecz indywidualnie, w dobranych grupach pod kierunkiem specjalnie wyszkolonych instruktorów.

Tak np. odrębny jest program sportowy dla dzieci lękliwych cierpiących na różne kompleksy, inny dla osobników aspołecznych, inny dla chorobliwie apatycznych lub przesadnie aktywnych. Rzeczy te są omawiane drobiazgowo przez psychologów szkolnych wychowawców, lekarzy i instruktorów sportowych. Nieraz dokonywa się tam cudownych zabiegów psychicznych i wychowawczych.

Dzieci lękliwe, aspołeczne stopniowo osiągają ważne i odpowiedzialne posterunki — dzieci okrutne, obojętne dla przyrody prowadzą wycieczki krajoznawcze, opiekują się ogrodami szkolnymi etc. Grupy wioślarskie i żeglarskie młodzieży wyzbywają się pod dobroczynnym działaniem sportu wrodzonych czy nabytych wad i zboczeń, aspołeczni stają się dobrymi organizatorami i interesują się dobrem ogółu — podobne wyniki notują inne sporty i gry.

Bardzo dodatnie wyniki osiągnięto dzięki grom ruchowym w klasach dla upośledzonych. „Ten mały, uproszczony świat daje łatwiejszą możność ustosunkowania się osobnika do ogółu, daje możność ustalania pewnych pojęć budowania kombinacji myślowych — budzi inteligencję dotąd drzemiącą".

Temat ten dotyczący wpływu wychowawczo-leczniczego na młodzież wymaga osobnego omówienia ze względu na jego doniosłość społeczną. Na razie ograniczamy się do poruszenia go w ogólnych ramach nowej roli leczniczej, jaka ostatnio przypadła sportowi w leczeniu i zapobieganiu chorobom i zaburzeniom psychicznym, jakie w okresie powojennym przechodzą jednostki i na[illegible]

LUDWIK LESZKO

Czy wiecie, że...

...Szwajcarski Związek Gimnastyczny ustalił termin zawodów gimnastycznych z Czechosłowacją, które mają się odbyć w pierwszej połowie bieżącego roku w Pradze. Będzie to próbą najlepszych sił sokolstwa czeskiego, które po tej próbie wyeliminuje najlepszych reprezentantów na Olimpiadę w Londynie.

...Turcja pragnie podnieść swój sport i wprowadzić go na arenę międzynarodową. W tym celu nawiązuje kontakt z narodami, przodującymi w sporcie celem rozgrywania międzypaństwowych zawodów i podniesienia poziomu klasy zawodników tureckich. Odrodzenie wychowania fizycznego w Turcji datuje się jeszcze od reform Kemala Paszy — który kładł wielką wagę na wychowanie fizyczne narodu w duchu nowożytnym. Turcy rozporządzają b. dobrym materiałem ludzkim, zawodniczki tureckie po długim okresie historycznym odsunięcia od życia, okazują szczególny zapał do ćwiczeń fizycznych. Celem ożywienia ruchu piłkarskiego gościła w Turcji drużyna K. S. Kladno, na zaproszenie Związku tureckiego — zaangażowano również dla drużyn tureckich wielu zagranicznych trenerów.

...Turcja nawiązała również kontakt z Węgrami a klub „Uzbet" rozegra mecz piłkarski w Ankarze. Turcja także w innych działach wychowania fizycznego modernizuje się, buduje nowoczesne stadiony sportowe i urządzenia. W Ankarze ma odbyć się wystawa sportowa, gdzie będzie umieszczony model stadionu w Wembley i Derby — ponadto graficzny pokaz sportu angielskiego.

...Angielski Związek Hokejowy oznajmił oficjalnie, że na tegoroczne mistrzostwa hokeja lodowego, które odbędą się w Pradze 16—23 lutego, nie wyśle reprezentacyjnej drużyny. Jako oficjalny powód podano, że ścisłe zastosowanie rygorów amatorstwa nie pozwala Anglii wystawić drużynym amatorskiej, która by godnie zaprezentowała sport angielski światu. Decyzja ta była sensacją dla świata sportowego i odbiła się głośnym echem w prasie światowej i czeskiej. Prasa angielska na ogół pochwala stanowisko angielskich hokeistów, wychodząc z założenia, że nie można przez niestosowne zestawienie drużyny osłabiać prestiżu sportu angielskiego. Przyłącza ponadto fakt, że i Kanada, ojczyzna hokeja lodowego, nie wysyła na te mistrzostwa swej drużyny. Jakież to więc będą mistrzostwa hokejowe, bez Kanady? Zdaje się, iż bezpośrednim powodem nieobesłania mistrzostw w Pradze przez Anglię jest słaba forma, jaką ostatnio wykazała reprezentacja Anglii z reprezentacyjnym teamem amerykańskim.

...znany rekordzista angielski Campbell, który po wspaniałej karierze rekordowej jako automobilista, przerzucił się na łódź motorową i ustalił na niej rekord światowy szybkości, wynoszący 226,72 km w godzinie, pragnie pobić swój rekord na słynnej swej łodzi „Blue bird" (niebieski ptak) zaopatrzonej w potężny motor 5.000-konny. Campbell ulepszy swój motor według zasad najnowszej techniki i gotów jest do startu. Na przeszkodzie jednak stoi stan jego zdrowia. Słynnemu rekordziście grozi ślepota. Ma się poddać niebezpiecznej operacji oka. Bezsprzecznie na jego nadwerężone oczy źle działa oszałamiający pęd wyścigu. Niemniej Campbell pragnie odłożyć operację, by dokonać swego dzieła i ustanowić nowy rekord świata.

...pszczoły przerwały mecz piłkarski w Saint Georges, gdzie grała drużyna angielska przeciw miejscowemu klubowi. Zawody musiano przerwać, gdyż gracze i widzowie, dotkliwie pokąsani, musieli szukać schronienia.

...ostatni sezon ligowy w Anglii obfitował w niezwykłą ilość wypadków graczy. Z inicjatywy klubów Arsenal i Tottenham angielski świat piłkarski protestuje przeciw ostrej, niebezpiecznej grze i domaga się od władz naczelnych Związku wydania Foul Play memorandum (potępienie nieuczciwej i brutalnej gry).

...manager mistrza świata w boksie Bill Mc Carney ogłosił, że otrzymał propozycję występów Louisa do Środkowej i Południowej Ameryki za cenę 100.000 dolarów. Połowa zysków brutto ma przypaść mistrzowi.

...rekord ilości widzów na meczu ligowym między Stade Français Cannes, który się odbył w Paryżu, padł onegdaj. W Parc des Princes było 32.229 widzów, którzy zapłacili 2.399.558 franków wstępu. Stade wygrało 2:0, gdyż gwiazdy Ben Barek i Nera — zawiodły.

...Ogień olimpijski w czasie Olimpiady 1948 w Anglii będzie zapalony za pomocą silnych soczewek od słońca i przyniesiony na Stadion Olimpijski, gdzie będzie nieustannie pło[illegible]

...Argentyńscy footballiści przyjadą do Europy. Prezes szwedzkiego Związku Piłkarskiego Olaf Erickson odbywa rokowania o przyjazd drużyny piłkarskiej argentyńskiej do Szwecji. Prawdopodobnie rokowania zakończą się pomyślnie i na terenie Europy zmierzą się dwa różne systemy gry i dwa różne temperamenty.

ALEKSANDER KULISIEWICZ

Zawodnik szczuty psem

Publikujemy fragment materiałów do międzynarodowej Encyklopedii o niemieckich obozach koncentracyjnych.[1] *Dotyczy on zbrodni na sportowcach więźniach. — Prawa przedruku zastrzeżone.*

OSENDARP.

W obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen popisywało się dwóch zbrodniarzy o podobnych nazwiskach: Campe i Kampel, z których pierwszy był swego czasu zawodowym bokserem. Pokonał on po ciężkiej walce w zawodach eliminacyjnych przed meczem Europa — Ameryka (1939) Piasrskiego — nie mógł jednak znieść, że „dreck-Pole" Kolczyński (Fort Bema) wszedł w skład reprezentacji Europy.

Toteż pytał byle którego z więźniów:

— *Bist du zufällig Kolczynsky?*[2]

— Możeś ty Kolczyński?

Campe zaszczepił nienawiść do „ujarzmionych" sportowców. Liczył się jednak z karierą sportową na przyszłość „publicznie" ale można było mu nic udowodnić. SS-Rapportführer Kampel propagował akcję pośród reszty, jak: Schubert, Bogdala, Fuckert.[3]

Ci trzej stanowili żelazny repertuar zbrodni.

W parę dni przed 1 maja 1942 r. urządzono makabryczne widowisko.[4] Przedmiotem jego miał się stać Holender Eugen van O s e n d a r p, daleki krewny słynnego szybkobiegacza Osendarpa, podwójnego mistrza Europy 1939 (100 m 10,5, 200 m 21,2). Osendarp nr 2 był również zamiłowanym sportsmanem — na nieszczęście krótkodystansowcem. Mając „europejskie" nazwisko, młody Eugen próbował szczęścia w klubach Groningen i Utrecht, dochodził do wcale dobrych wyników. Najlepszy jego czas „w cywilu" wynosił 11,4 na 100 m.

Sabotaż w holenderskim porcie Harderwijk i konspiracja przerwały jednak karierę — Osendarp znalazł się wśród ostatnich pod słońcem: w K. L. Sachsenhausen. Chcąc wykorzystać swoje zdolności sportowe, zgłosił się do obozowej kancelarii więźniów w charakterze „laufra" (gońca). Liczył na jakieś ekstra-porcje. Słabnął już

— My cię nauczymy biegać, du Hund!...

— *Wie heist du?*

Osendarp wymienił swoje nazwisko.

I to go zgubiło. Oberscharführer Fückert wpadł momentalnie na jakiś zwierzęcy (obym nie obrażał zwierząt!) pomysł i punktualnie o drugiej kazał się zgłosić przed blokiem „B" — do raportu.

Rozmawiałem z Osendarpem w parę godzin przed „imprezą". Byliśmy na jednym bloku (23 A). Pocieszałem go, jak mogłem. Cóż znaczyły słowa wobec nazwiska: Fuckert.

DRAMAT.

O drugiej Osendarp czekał przed blokiem „B".

Podeszli do niego Fückert, Schubert i któryś trzeci.

— *Lagerkommando antreten!* — obozowa komenda pracy, która zajmowała się konserwacją trawników i zamiataniem, nadbiegła w pełnym składzie. Fuckert wybrał 10 z nich, rozkazał wziąć łopaty, sznur i — rzecz niesłychana — porcje „blutwurstu" na 20 ludzi. Dlaczego na 20? — intrygowało nas szalenie. Człowiek głodny myśli po prostu o żarciu. Pracowałem wówczas w Lagerkomando — nie spodziewałem się, że za kilka minut będę świadkiem jedynego w dziejach sportu zdarzenia...

Doszliśmy do „małego lagru" pod blok 59 gdzie kończył się właściwie obóz. Odmierzamy sto metrów kopiemy dołek startowy — sprawdzamy raz jeszcze: 1... 10... 20... Pozornie przygotowania do normalnej 100-metrówki!

— Rozbieraj się! — krzyknął do Osendarpa Fuckert.

— *Looos!* Prędzej!

Osendarp drży. Jest blady. Piersi ma zapadłe, uda niewiele grubsze od kolan — ale nosi znienawidzone nazwisko rekordzisty nie-Niemca, zawinił przeto — i...

— *Herr Oberscharführer...* — chce coś tłumaczyć, gestykuluje.

— *Kein Wort!* — odpycha go dłonią w twarz Fuckert. „Ty nam pokażesz próbkę holenderskiego sportu — a my naszego". (Uśmiecha się). „Neee!" — ciska mu w piasek całe 40 dkg wurstu — „żryj... i w pięciu minutach, abyś był gotów! Będziesz biegł!"

Osendarp blednie. Próbuje przełknąć dwa, trzy płatki, ale wypluwa. Fückert gwizdnął, szepnął coś „zielonemu" blokowemu na ucho, jeszcze raz gwizdnął — blokowy przyprowadza opasłego jak cielę, z kagańcem na pysku — buldoga.

— *Iss ruhig weiter, Junge!* Jedz spokojnie chłopcze!...

Nie zapomnę tego. Fückert głaszcze Osendarpa po skroniach, ohydnie krzywiąc usta. Ślini mu lewą rękę i wypisuje chemicznym ołówkiem numer. To dla „księgowości" krematorium. Kładzie przed nim zegarek: jeszcze 2 minuty.

FINAŁ

— *Aufstehen!* Wstań!...

Stawia warunki:

— Tu jest kiełbasa tu 100 metrów — i tu... buldog.

Przykłada buldogowi kiełbasę do nosa — buldog rwie się. „Widzisz?" — ostrzega Fückert — następnie przerzyna kiełbasę w pół i przyczepia Osendarpowi sznurkiem do szyi, tak, żeby zwisała w stronę pleców. Drugą połowę oddaje Schubertowi, który odchodzi do „mety".

Fuckert zdejmuje kaganiec.

— Liczę do 5 sekund, daję ci 50 metrów „for". Jestem wspaniałomyślny. — Jeśli dobiegniesz herr Schubert zastrzeli psa i kiełbasa twoja; jeśli nie dobiegniesz — pies przegryzie ci... sznurek na karku — du *verfluchter blöde Osendarp!...*

— *No, looos!...*

Strzela w powietrze.

Te sekundy weszły mi w mózg, jak lata. Osendarp szarpnął sobą, zachwiał się w przegubach — myślałem że już padnie — dotknął ręką warg jak gdyby znakiem krzyża — biegł, sunął, skulił się, łokcie latały mu w straszliwym wysiłku. Nawet Fückert zapomniał o 5-tej sekundzie. Puszcza buldoga mniej więcej w 8-mej. Daremny trud: Osendarp tuż, tuż przed metą...

Schubert dopinguje Holendra:

— *Schneller! schneller, Hopp!...*

Bada czas na stopperze — i w momencie, gdy Osendarp mija metę, bije z rewolweru w obie nogi nieszczęśliwego. Osendarp pada twarzą w piasek. Chce się podnieść. Widzę z daleka jak buldog szarpie łapami charczy — SS zbiegają się wkoło: Śledzą z papierosami w zębach „finał".

*

Jako urzędową przyczynę zgonu podano: Eugen van Osendarp Holender lat 23, uległ przy próbie biegu na 100 m, w którym uzyskał czas 12,7 sekund (!) — udarowi serca.

Rodzinę powiadomiono lakonicznie: *ist gestorben.*

[1] Patrz „Dziennik Polski" (nr 321) 22 X 1946.

[2] Ścisłość dokumentarna zmusza niekiedy do użycia cytatów niemieckich. Czytelnicy niechaj wybaczą.

[3] Zbrodniarz wojenny, którego akta znajdują się obecnie w posiadaniu krakowskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych.

[4] [illegible] ... niem protokołu potwierdzonego zeznaniem trzech żyjących świadków oprócz podpisanego. Formę „felietonową" zastosowano w celu łatwiejszego podejścia do ogółu sportowców.

Wysokie zwycięstwo hokeistów polskich w Pilznie

Zespół polski – Team Victoria Zlin i CLTK Pilzno 13:3

Po porażce sobotniej w Taborze polscy hokeiści rozegrali w niedzielę o godz. 15 trzecie spotkanie na terenie Czechosłowacji, tym razem w Pilznie z kombinowanym zespołem z dwóch drużyn: Victorii ze Zlinu oraz CLTK z Pilzna. Odnieśli oni piękne dwucyfrowe zwycięstwo 13:3 (3:0, 4:2, 6:1).

Wiadomość tę podał nam z Budziejowic w późnych w niedzielę godzinach nasz reprezentacyjny obrońca dr Kasprzak, który najwcześniej wróci z Pilzna. Drużyna nasza po przybyciu we wtorek do Budziejowic przyjęta została niezwykle serdecznie przez gospodarzy, którym jest Stadion Budziejowicki. Po dwu dniach treningów pod kierunkiem Malecka, znanego internacjonała czeskiego, rozegrała pierwsze treningowe spotkanie z DSK Trebnic, odnosząc zwycięstwo, jak już podawaliśmy 8:2. Pierwszy ten mecz zwrócił uwagę na pewną taktykę, jaką stosują Czesi przy grze w hokeja. Podobnie jak przy grze w koszykówce grają całą piątką. I tak piątką atakują jak i bronią się. Grają przy tym dość, co sędziowie traktują z wybitną tolerancją.

Z Trzebnicy bez powrotu do Budziejowic pojechali do Taboru. Rozegrali tam spotkanie z drużyną I ligi DSK Tabor, która znajduje się w grupie I CLTK i zajmuje obecnie w tabeli V miejsce. Należy więc do ekstraklasy czeskiego hokeja. Długa podróż, trwająca zamiast 2 godzin 8, wpłynęła wybitnie osłabiająco na kondycję naszych zawodników, tak, iż tylko w pierwszej tercji byli zdolni do odpowiedniego wysiłku. Rezultatem tego było prowadzenie 3:1. Przegrana 5:9, była jeszcze jedną cenną lekcją, z której skorzystali doskonale, dając w niedzielnym spotkaniu pokaz gry. Okazuje się, że tylko spotkania z silnym przeciwnikami mogą na coś się przydać i czegoś nauczyć.

Bramki w spotkaniu niedzielnym w Pilznie zdobyli: Skarżyński 4, Dolewski 3, Palus i Jasiński po 2, Kolasa i Masełko. Drużyna polska występiła w osłabionym składzie, bez przeziębionego Czoricha, naszej podpory w ataku, który niezwykle dzielnie spisywał się w poprzednich dwóch meczach. Lekkie przeziębienie ma jeszcze Palus.

Polacy zastosowali podpatrzoną szczególnie w meczu z Taborem taktykę jazdy całym atakiem i bramki musiały padać. Okazuje się, że i kondycyjnie podciągnęli się i mimo iż był to ich trzeci mecz w ostatniej tercji strzelili 6 bramek.

Obecnie po powrocie do Budziejowic będą spokojnie trenować przez poniedziałek i wtorek, a we środę spotkają się z drużyną gospodarzy Stadionem. Jest to też drużyna ligowa, z grupy LTC praskiego.

W czwartek wyjeżdżają już do Pragi. Z kim będą grać w mistrzostwach świata? Ponieważ z głosiło się 8 drużyn, więc Polska pozostaje w grupie z Czechosłowacją i Rumunią. Z grupy tej 2 drużyny wchodzą do finału. Mamy więc dostać się tam w wielkie szanse. Pierwszy mecz gra drużyna polska z Czechosłowacją już w niedzielę za tydzień. Będzie to prawdziwa ogniowa próba dla naszych dotychczas dzielnie spisujących się hokeistów.

Przez dr Kasprzaka przesyłają nasi hokeiści sportowcom polskim najserdeczniejsze pozdrowienia.

Kraków – Śląsk 4:2 (0:1, 3:1, 1:0)

Wydawało się, iż powyższe spotkanie nie dojdzie do skutku. Olbrzymie masy śniegu zaległy lodowisko Cracovii i musiano przez dłuższy czas zająć się doprowadzeniem go do stanu używalności. Ostatecznie mimo dalej padającego śniegu wyszły drużyny i ustawiły się w następujących składach:

Śląsk: Węgrzyn (Siemianowiczanka), Januszewicz i Wojak (Mysłowicel), Knyciński (Baildon), Manka i Markiel (Wyry), Plaza (Mysłowice), Wadowski (Baildon) oraz Gburek i Wroble (Gliszowiec).

Kraków: Maciejko, Kasprzycki, Bereza, Marchewczyk, Wołkowski, Burda, Pierucha (obaj KTH), Ciowski.

Śląsk mimo mocno osłabionego składu nawiązał na ogół we wszystkich tercjach równorzędną grę. B. dobrze wypadli Plaza, zdobywca pierwszej bramki, Manka (drugiej) oraz Januszewicz. W Krakowie w obu pierwszych tercjach gra się nie kleiła, akcje prowadzone były przeważnie solowymi wypadami Wołkowskiego, Burdy czy Kasprzyckiego, dopiero w ostatniej tercji w momencie przejścia do jakiej takiej gry zespołowej przewaga zaczynała się mocno zaznaczać.

Śląsk prowadził dwukrotnie 1:0 i 2:1, jednak krakowianie mając mocniejsze indywidualności nadrobili stracone bramki. Zdobyli je Burda 3 oraz Wołkowski. Sędziowali Michalik i Łazarek.

Po meczu prezes KOZHL dr Pilchinger wręczył zwycięskiej drużynie nagrodę (piękny obraz), która jako przechodnia przypadnie na własność drużynie po trzechkrotnym pod rząd lub 5-krotnym w ogóle jej zdobyciu.

Szwecja–Szwajcaria 9:6

Zurych, 10 lutego (Obsł. wł.) W niedzielę w obecności 13.000 widzów rozegrano na stadionie w Zurychu zawody hokeja na lodzie Szwecja — Szwajcaria, zakończone zwycięstwem gości 9:6 (5:1, 3:1, 1:4). Interesujące jest, że drużyna szwajcarska mimo niepowodzenia w pierwszych dwóch tercjach potrafiła uzyskać tak poważny sukces w trzeciej tercji, który jednak nie uratował ogólnego wyniku.

W Lozannie Szwajcaria II pokonała Czechosłowację II 10:2 (0:4, 0:0, 2:1).

Narciarze Wisły zwyciężają w sztafetach

W niedzielę odbyły się w Krakowie, w Lesie Wolskim mistrzostwa sztafetowe III okr. Narciarskiego PZN. Wszystkie 3 biegi przyniosły zwycięstwo narciarzom krakowskiej Wisły. W sztafecie 4 x 10 km panów uzyskała czas 3,57,3 godz. w 4 x 5 km pań 3,36,46 godz. oraz 4 x 6 km juniorów 3,15,20 godz.

RKS „Slavia" (Ruda) — KS Groble 8:8

Groble wystąpiły wzmocnione Kühnem z Cracovii. Bokserzy Śląska zawsze mile widziani w Krakowie, okazali się niezłą drużyną o bogatszej technice od gospodarzy. Górowali również bardziej skutecznym silnym ciosem. Bokserzy Grobli byli szybsi i walczyli bardzo ambitnie i czysto. Kühn zwyciężył przez k. o. z Janotą w w. średniej. Spotkanie Kotlarza (G) z Rusinem (Śl) w w. piórkowej było obok walki w w. lekkiej Pieszczek (G), Wyciak (Śl) najlepszą walką dnia. Największej emocji dała walka w w. półciężkiej Paterok (Śl) — Pieniążek (Gr), w której zwycięstwo przyznano Ślązakowi. Reszta walk przyniosła nast. wyniki: w w. muszej Kilos (Śl) zremisował z Maciejczakiem (G), w w. koguciej Trocha (Śl) po równej walce, zremisował z Nowickim (G), w w. piórkowej, w której stoczono 2 walki, Matlok (Śl) pokonał na punkty Malewicza (G), w w. półśredniej Zoremblik (Śl) zremisował z Paluchem (G). Sędziowali w ringu: Białas i Mikołajczak, na punkty Stawiarczyk.

Przełożenie posiedzenia Miejskiej Rady WF

Miejski Urząd WF i PW w Krakowie zawiadamia, iż w związku z przeszkodami natury technicznej i organizacyjnej, niezależnymi od Urzędu posiedzenie organizacyjne Miejskiej Rady WF i PW wyznaczone na dzień 10 lutego 1947 r. w sali Rady Miejskiej nie odbędzie się. O następnym terminie posiedzenia nastąpi specjalne zawiadomienie.

Narciarski komunikat śniegowy PIHM i PZN

w Krakowie, Nr. 18, dnia 8 lutego 1947 roku.

W sobotę rano na obszarze Karkonoszy i Tatr było pogodnie i mroźno. W obszarach grzbietowych słabe wiatry z kierunków południowych i południowo-wschodnich. Temperatury: Jelenia Góra — 7°, Karpacz — 10°, Śnieżka — 15°, Zakopane — 20°, Morskie Oko — 14°, Roztoka — 15°, Hala Gąsienicowa — 14°, Kasprowy Wierch — 13° C.

Grubość pokrywy śnieżnej: Jelenia Góra 35, Karpacz 50, Schronisko YMCA 52, Szklarska Poręba 55, Śnieżka 120.

Zakopane 29, Bukowina 45, Kalatówki 80, Wola Gąsienicowa 83, Kasprowy 135, Roztoka 55, Morskie Oko 110, Dolina Pięciu Stawów Polskich 108 cm.

Gatunek śniegu w niższych partiach gór to przeważnie puch zleżały i przewiany. W partiach grzbietowych gips przewiany i ubity.

Wobec pięknej pogody i niskich temperatur warunki dla narciarzy w górach są bardzo dobre.

W niedzielę będzie jeszcze mroźno i pogo[illegible].

AUTOMOBIL KLUB POLSKI ODDZIAŁ KRAKOWSKI zawiadamia, że w dniu 11 lutego br. zostanie otwarty lokal towarzyski przy ulicy Floriańskiej 34, II p. W tym dniu odbędzie się o godzinie 17 posiedzenie Zarządu Głównego, po czym nastąpi otwarcie lokalu, na które zaprasza się wszystkich członków i sympatyków naszego Klubu, prosząc o punktualne przybycie. — W lokalu towarzyskim, który czynny będzie we wtorki i piątki, przewidziana jest „czarna kawa" i bridge.

Polacy przegrywają w szermierce z Węgrami

W niedzielę, 10 bm. odbyło się w Katowicach międzypaństwowe spotkanie szermiercze z Węgrami, zakończone zwycięstwem Węgrów. Spotkania obejmowało 3 konkurencje: floret pań oraz szpadę i szablę panów.

W szabli zwyciężyli Węgry 11:5, w szpadzie 12:4, we florecie 12:4.

Wyniki w szabli: Berczely (Węgry) zwyciężył Sobika 5:3, Wójcika 5:3, Zaczyka 5:0, Vogta 5:4, Karpaty (Węgry) Sobik 3:5, Wójcik 5:0, Zaczyk 5:1, Vogt 5:0, Szilassy (Węgry)—Sobik 3:0, Zaczyk 5:0, Vogt 5:4, Wójcik 4.5. Dunay (Węgry)—Wójcik 5:4, Sobik 4:5, Zaczyk 1:5, Vogt 1:5.

We florecie: Elek (Węgry—Sznajdrowa 4:3, Strzembkówna 4:0, Skupieniówna 4:3, Nawrocka 4:1, Zsabka (Węgry)—Strzembkówna 4:1, Skupieniówna 4:0, Nawrocka 4:1, Sznajdrowa 3:4, Varga (Węgry)— Nawrocka 4:0, Strzembkówna 4:1, Skupieniówna 4:2, Sznajdrowa 3:4, Kein (Węgry)—Strzembkówna 4.0, Skupieniówna 4:1, Sznajdrowa 3:4, Nawrocka 0:4.

W szpadzie. Szempliński—Dunay (Węgry) 3:2, Dunay—Banas 3:0, Nawrocki 3:1, Vogt 3:1, Verich (Węgry)—Szempliński 2:3, Banas 3:2, Zaczyk 3:1, Vogt 3:2. Bernany (Węgry)—Szempliński 3:1, Banas 2:2, Nawrocki 3:2, Nawrocki 1:3, Vogt 3:1. Henneyey—Szempliński 3:0, Banas 0.3, Nawrocki 1:3, Vogt 3:3.

Przebieg spotkań wykazał wysoki poziom techniczny oraz niezwykłe dżentelmeństwo wszystkich szermierzy. Wyrazem tego było, iż w razie pomyłek sędziowskich zawodnicy sami stwierdzali, który z nich otrzymał trafienie.

Mistrzostwa bokserskie Polski

(Telefonem od własnego koresp.)

(G) Rozegrany w Poznaniu mecz z cyklu drużynowych mistrzostw bokserskich Polski przyniósł wysokie zwycięstwo bokserom HCP nad drużyną Lublinianki 15:1. Wynik ten niezbyt odpowiada przebiegowi spotkania i częściowo krzywdzi gości. Poziom walk b. niski, niczym nie przypominający walk o mistrzostwo Polski.

W wadze muszej Frąckowiak (HCP) zwyciężył przez v. o. z powodu nadwagi Łosińskiego (L). W. kogucia: Miodowicz (HCP) zremisował z Baranem (L). Jeden walczący Baran został tu skrzywdzony. W. piórkowa: Rożek (HCP) wygrał na punkty po wyrównanej walce z Choiną (L). W. lekka: Wilczek (HCP) zwyciężył wysoko Ostaszewskiego (L). W. półśrednia: Borowicz (HCP) po wyrównanej walce zwyciężył Zielińskiego (L) na punkty, waga średnia: Krause (HCP) wygrał przez dyskwalifikację Siemiona (L). Siemion po dwukrotnym ostrzeżeniu za nieczystą walkę, niezawodowany z orzeczeń sędziego ringowego, na znak protestu zrezygnował z walk. W. półciężka: Wojewoda (HCP) wygrał przez techn. k. o. w II rundzie z Maciejewskim (L). W. ciężka. Gwojdziński (HCP) zwyciężył przez dyskwalifikację Flisiaka (L), po podobnej sytuacji jak z Siemionem.

Sędziowali w ringu J. Kowalski b. dobrze, na pkt. Mołoszczyk (Śląsk), Suszczyński (Poznań) i Markocki (Łódź).

Dalsze wyniki spotkań bokserskich:

W Częstochowie: RKS Batory pokonał CKS 10:6.

W Gdyni: Mil. KS odniósł sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Polski Wartą 11:55.

W Bydgoszczy: Zjednoczone—Wisła 11:5.

Nowy sukces hokeistów AZS

(G) Rozegrane w niedzielę spotkanie hokejowe pomiędzy Lechią i AZS zakończyło się zasłużonym, choć niespodziewanym zwycięstwem Akademików 2:1 (1:0, 0:1, 1:0); Lechia bez Kasprzaka. Bramki zdobyli dla AZS Prinke, dla Lechii Dużyński. Na wyróżnienie zasługują z AZS dr Ludwiczak, mgr Kowalski w bramce i Prinke. Sędziował mgr Balcer.

Hokeiści Cracovii II wygrywają w Zakopanem i N. Targu

W dalszym ciągu mistrzostw hokejowych kl. B KOZHL Cracovia II rozegrała w sobotę w Zakopanem spotkanie z Wisłą Zak. zwyciężając 6:1 (2:0, 0:0, 4:1). Bramki zdobyli Józewicz 2, Markowski 2 i Kik 2, dla Wisły Kozioł.

W niedzielę w drugim spotkaniu w Nowym Targu z Podhalem odniosła Cracovia drugie zwycięstwo 4:3 (0:1, 3:2, 1:0). Strzelcy bramek Malota 2, Józewicz 1 i jedną samobójcza dla Cracovii oraz Gołąbiński 2 i Walas 1.

Zakończenie zawodów w St. Moritz

St. Moritz, 10 lutego (Obsł. wł.) W ramach międzynarodowych zawodów narciarskich w St. Moritz odbyły się w sobotę zawody bobslejowe, w których pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła I drużyna szwajcarska przed Belgią i Francją.

W niedzielę jako w ostatnim dniu zawodów rozegrano slalom pań i panów. W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła Nilsen (Norwegia) w czasie 2.4 min przed Celli (Szwajcaria) 2,53,1 W salomie panów zwyciężył Francuz Coutett w czasie 1,42,7 przed Noweren (Austria) 2,33. W kombinacji alpejskiej pierwsze miejsce zajął Coutett w czasie 6,43.

Walne Zebranie Polskiego Związku Tenisowego

W niedzielę, dnia 9 lutego odbyło się w Krakowie Walne Zebranie Polskiego Związku Tenisowego. Obecnych było b. wielu delegatów reprezentujących 19 stowarzyszeń.

Zebranie otworzył prezes inż. Br. Wajdowski, witając przedstawicieli P. U. W. F. płk. Reymana i red. Dalla, oraz prasy sportowej i przybyłych delegatów. Przewodniczył Zebraniu dr Skulicz z Katowic.

Ze sprawozdania zarządu dowiedzieliśmy się, że w Polskim Związku Tenisowym jest zrzeszonych 43 klubów w 8 okręgach; 11 stowarzyszeń zostało skreślonych z powodu nie ujawniania aktywności. Specjalnie uznanie wyraził zarząd trzem okręgom, wykazującym największą działalność w b. r., a to: okręgu krakowskiemu, śląskiemu i gdańskiemu. Poziom tenisowy w grze panów znacznie się poprawił, natomiast u pań bez zmian. Żywo dyskutowana była sprawa juniorów. Z kontaktów zagranicznych w roku bieżącym rozegrano tylko dwa spotkania o charakterze międzynarodowym z reprezentacją Budapesztu i Morawskiej Ostrawy. Na zakończenie sprawozdania, sekretarz zaznacza, że tylko okręg krakowski nadesłał sprawozdanie roczne. Sprawozdanie skarbnika mgr Gajewskiego wykazało dodatnią pozycję końcową ok. 12.000 zł. Przedstawiciel P. U. W. F. płk. Reyman w krótkim przemówieniu podkreślił, że ustępujący zarząd wywiązał się w 100% ze swego zadania i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu głos zabierali m. in.: Barski, Horain, Kosiński, dr Skulicz, inż. Wajdowski, dr Szembek. Po przyjęciu przez aklamację wniosku komisji rewizyjnej w osobie przew. dyr. Krajewskiego o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi i po przeprowadzeniu w dalszym punkcie zebrania kilku zmian statutowych, komisja matka przystąpiła do wyboru nowego zarządu.

Nowy skład Polskiego Związku Tenisowego przedstawia się następująco:

Prezes inż. Bronisław Wajdowski, wiceprezesi: dr Potuczek, mgr Zarzycki (Kat.) i Turczyński, sekretarz dr Szembek, skarbnik mgr Gajeski, kpt. sportowy inż. Herbst, członkowie zarządu: Szeraucówna, Jonasza (Kat.), inż. Jankowski (Sopot).

Ustalono termin Narodowych Mistrzostw Polski w czasie od 15 do 20 lipca bm. Międzynarodowe Mistrzostwa natomiast odbędą się od 13 do 17 sierpnia; miejscowości, w których zostaną rozegrane powyższe mistrzostwa wyznaczy zarząd w terminie późniejszym. Uchwalono podługotrwałej dyskusji podwyższenie składek członkowskich na zł 150. Jednomyślnie uchwalono wysłać pismo do PUWF o zezwolenie na wyjazd dla czołowych zawodników na Riwierę, oraz prośbę o wyasygnowanie przez PUWF subwencji.

Wniosek prezesa Wajdowskiego o wyrażenie podziękowania dyrektorowi PUWF inż. Kucharowi oraz płk. Reymanowi za ich życzliwe ustosunkowanie się dla sportu tenisowego zostało przez aklamację przyjęte. Red. Dall zaznaczył, że PUWF służy pomocą PZT, dla uczestników mającego się odbyć obozu juniorów dając do dyspozycji kwatery, wyżywienie i fundusz na opłacenie trenera krajowego. Dalej zaznacza red. Dall, że w związku ze zbliżającym się spotkaniem o puchar Davisa PUWF przyjdzie z pomocą pieniężną w organizowaniu tej ważnej imprezy. Na zakończenie Walnego Zebrania dr Skulicz wyraził jeszcze raz uznanie ustępującemu zarządowi.

Mistrzostwa piłki ręcznej ZSRR

(Tu) Mistrzostwa Zw. Robot. Stow. Sportowych w siatkówce i koszykówce męskiej rozgrywane w soboty i niedziele w Łodzi, zgromadziły zaledwie 8 zespołów. RKS Legia z Krakowa przybył do Łodzi w sobotę po poł. i wobec spóźnienia wziął udział poza konkursem.

Tytuł mistrza w siatkówce zdobyła drużyna Lenko, 2) TUR, 3 Skra.

TUR—Marymont 2:0, Monopol (Kraków)—„Józefy" (nazwa pochodzi stąd, że w drużynie gra 7 zawodników, mających imiona Józef) 2:1, Skra—Marymont 2.1, Lenko—Monopol 2:0, TUR—Skra 2:0, Lenko—„Józefy" 2:0.

Poza konkursem: Marymont—Legia 2:0, Skra—Marymont 2:1, Lenko—TUR 2:0.

Mistrzem w koszykówce został KKS Poznań, 2) TUR (Łódź), 3) Skra.

KKS—Skra 86.27, TUR—Lenko 53:12, Skra—Lenko 43.32, KKS—TUR 29:15, Skra—Marymont 46:30, Lenko —„Józefy" 23:15, KKS—Marymont 50:17, TUR—„Józefy" 47:13.

W ogólnej punktacji (koszykówka i siatkówka) zwyciężył TUR 6 punktów przed Lenko 5 punktów.

Po zawodach wręczono nagrody zwycięzcom. Nagrodę PCH otrzymał KKS (Poznań), nagrodę PPR i PPS — TUR (Łódź), nagrodę Zw. Zawodowych — Lenko (Bielsko).

Zapaśnicy Legii przegrywają ze Skrą

Mecz zapaśniczy rozegrany w Warszawie, przyniósł zwycięstwo RKS Skrze, dla której punkty zdobyli Rokita w w. muszej zwyciężając Glibasa, Warchał w w. l. pokonując RKS Reduc, w w. średniej Zmarza. Dla RKS Legii zwyciężyli: Rychla w piórkowej nad Sawką, Gros nad Wilsakiem w półśredniej, oraz Radon nad Koseckim w półciężkiej i Bajorek w ciężkiej pokonując Syrewskiego.

Sędziował na macie Ziółkowski, na punkty Szubański.

*

(G) Najlepsze zespoły zapaśnicze Wielkopolski i Pomorza KKS (Poznań) i Zryw (Bydgoszcz) spotkały się w niedzielę. Zwycięstwo odniósł KKS 18:6. Goście wystąpili w osłabionym składzie.

W w. koguciej Klorek zremisował z Sokołowskim, w piórkowej I-szej Kauch wygrał w 5 min. z Wierzejskim, w II-giej Grzędziński pokonał Kowalskiego w 2 i pół min. W lekkiej Jakubowicz zwyciężył na punkty Łoboda, w półśredniej Mielczak pokonał w 2 i pół min. Wierciński, który nadwerężył sobie żebro. W średniej Winowski wobec braku przeciwnika wygrał v. o. W półciężkiej Nowaczyk odniósł zwycięstwo nad Zdebińskim i w ciężkiej Pięta w 1 min. pokonał Mackiewicza.

AKS Chorzów–ZZK Łódź 3:2 (2:2)

Fatalne warunki atmosferyczne (zwały śniegu metrowej wysokości) utrudniały grę towarzyskich zawodów w Łodzi pomiędzy mistrzem piłkarskim Śląska, a wicemistrzem Łodzi ZZK. Drużyna śląska była lepsza w polu i zasłużyła na zwycięstwo.

Elektryczność (Warszawa) — Fil-mowiec (Łódź) 88:49. Doskonała drużyna warszawskich pływaków pokonała pływaków Filmowca w wysokim stosunku, przy czym mecz piłki wodnej nie był punktowany.

Koszykarze Wisły mają zapewnione mistrzostwo Krakowa

Końcowa faza rozgrywek dała m. in. dwa decydujące wyniki: Wisła—Cracovia 50:25 (24:7), Krowodrza—AZS 51:36 (28:21), które odsadziły „czerwonych" nieodwołalnie od najgroźniejszych konkurentów tj. Cracovii i AZS-u. Pozostałe wyniki brzmią: Wisła—Sokół 51:24 (28:11), AZS—Olsza 50:36 (29:11), Cracovia—[illegible] (24:14), Olsza—So-[illegible] (15:11). W [illegible] meczu [illegible] pań Cracovia pokonując [illegible] 21 [illegible] (5:2) utwierdziła swój tytuł mistrza Krakowa. W spotkaniu przed-[illegible] Wisła wygrała z AZS-em 34:14 [illegible]

Kronika ilustrowana



Mistrzostwa Czechosłowacji w jeździe szybkiej na łodzie rozegrane zostały w Pradze na rzece Wełtawie. Na zdjęciu widzimy odpowiednio przygotowany tor na tej rzece.



Fot. Ag. SAP

Reprezentacyjne drużyny bokserskie Czechosłowacji i Polski przed meczem, rozegranym w ub. niedzielę w Warszawie, zakończonym zwycięstwem bokserów polskich 12:4.







Fot. „Ag. fot. „Od A do Z"

Finałowy mecz o mistrzostwo Polski na rok 1947 w hokeju pomiędzy Cracovią i Wisłą zakończony zwycięstwem Cracovii 4:3 i zdobyciem przez tę drużynę po raz drugi po wojnie tytułu hokejowego mistrza Polski był jednym z najbardziej interesujących spotkań.

Zdjęcie u góry przedstawia drużynę Cracovii po zwycięskim meczu (od lewej Kasprzycki, Marchewczyk, Popiel rez. bramkarz Kapusta, Ostrowski, Pochwalski, prezes Cracovii dyr. St. Żur, Wolkowski, Bereza-Skoraczyński, Więcek, Kopczyński i Maciejko). Poniżej trzech najlepszych zawodników Cracovii: Wolkowski zdobywca wszystkich bramek w tym meczu, oraz Maciejko i Kasprzycki w akcji obronnej.



Fot. Ag. Od A do Z

W ub. niedzielę odbyły się organizowane przez sekcję narciarską KS. Cracovia w Krakowie po raz pierwszy po wojnie zawody narciarskie za motorami. Odbyły się one wokół Błoń na trasie ok. 3.9 km i wykazały najlepszą sprawność motorzystów i narciarzy spod znaku Cracovii. Najlepszy czas uzyskała para Kurzawiński (motor) i Pawlaczek 4 min. 2.3/5 sek.

List z Ameryki

II

Sport „starych"

Szkoły atletyczne amerykańskie mają swoje modne slogany: „ucz się chodzić", „wstydź się swego brzucha", „dlaczego musisz być cherlakiem", „wstydź się krzywego grzbietu". Obecnie stał się modny sport starych (Sixtyyearssport). „Dlaczego masz w bierności i rezygnacji czekać na starość i śmierć. To zło da się zwalczyć, jak każde inne. Należyta dieta, tryb życia i właściwe ćwiczenia fizyczne pozwolą ci przedłużyć życie". Widziałem taką lekcję pokazową gimnastyki „żwawych staruszków". Co prawda tempo ćwiczeń i wygląd ćwiczących nie bardzo zdradzał „sześćdziesięciolatków", ale Amerykanie wyglądają w ogóle młodo i trudno nieraz z wyglądu ocenić metrykalne lata.

Podobno ruch sportowy starszych ludzi, emerytów (Amerykanin zwykle koło pięćdziesiątki wycofuje się z interesów), zaznaczył się w ostatnich czasach bardzo intensywnie. Widziałem siwe włosy na kortach tenisowych, pływalniach, na śnieżnych stokach Apallachów, na przystaniach wioślarskich i żeglarskich. Propaganda, o której wspomniałem wciągnęła istotnie duży procent starszych ludzi do sportu, ludzi, którzy dotąd nie marzyli nawet o czynnym jego uprawianiu.

Dużo hałasu narobiły w ostatnich czasach teorie odmładzania sławnego uczonego rosyjskiego. Łączy się to zapewne z koniecznością uprawiania ćwiczeń fizycznych w wieku starszym. Przyjaciel mój, dziennikarz, w wieku koło 70-tki codziennie uprawia w Centralnym Parku 6-milowy spacer pieszy.

Sport nadal modny

Sport jest nadal bardzo aktualny i modny w Ameryce. Zainteresowanie się nim spycha na dalszy plan nawet kwestie społeczne i polityczne. Ciekawym objawem jest, że dużo słynnych asów sportowych przeszło obecnie na politykę eskontując swą popularność, zdobytą na ringach i boiskach. Uczynili to zwłaszcza czołowi murzyńscy bokserzy — bożyszcza Harlemu. Byłem raz na takim wieczu wyborczym, zwołanym przez popularnego sportowca. Głównym atutem jego była ciekawość i typowo amerykańska chęć ujrzenia „znanego człowieka w nowej całkiem sytuacji".

„Sportowiec podchodzi do rzeczy na pozór niemożliwych do pokonania z prawdziwą wiarą zwycięstwa — argumentował mówca — trudności rozwiązuje całkiem po prostu metodą sportową". Nie wiem jak pomyszą dla oi sportowcy-politycy, dotąd nie dali się poznać na szerszej arenie — może istotnie wniosą do spraw publicznych więcej zasad uczciwej gry.

Boks króluje

Okres stagnacji z powodu strajków zakończył się i obecnie zaczęło życie płynąć normalnym trybem. Wielkie hale sportowe jarzą się znów od blasku jupiterów, decydujące rozgrywki bokserskie roznamiętniają znów tłumy i prasę. Jeśli idzie o moją opinię, boks amerykański stoi wyżej od angielskiego i europejskiego. Może to leży w tradycji, tkwiącej od dziecka u ludu amerykańskiego, a może także w staranniejszym przygotowaniu technicznym i kondycyjnym. Szczególnie wybitna jest różnica tempa walki, szybkość i wytrzymałość zawodników, owoc niezwykle żmudnej i starannej zaprawy.

Obserwowałem tok ćwiczeń i spotkania treningowe w jednym z czołowych klubów nowojorskich. Okazuje się, że już średniej klasy bokser prowadzi niemal ascetyczny, ściśle odmienny tryb życia. Uprawia specjalnie ćwiczenia szybkościowe, gry zmuszające do szybkiej decyzji oraz pedantyczną szkołę samej techniki bokserskiej. Publiczność jest pod tym względem niesłychanie wybredna i krytyczna, — nie do pomyślenia są braki techniczne choćby u średniej klasy zawodników albo omyłki sędziego, tak częste na naszym terenie. Mimo energii policji amerykańskiej, nie do pozazdroszczenia byłby los takiego niefortunnego arbitra.

Jeśli idzie o poezję i elegancję ruchu, to utkwił mi w pamięci mecz bokserski dwóch zawodników wyrównanej klasy. Przeciwników boksu chciałbym zaprowadzić na to spotkanie. Mimo remisowego wyniku, publiczność była wprost jakby zahipnotyzowana pięknem, elegancją i rycerskością tej walki. Prawda, nie wszystkie walki stoją na tej wyżynie, spotyka się tu czasem brutalność, ostre formy spotkania, lecz, na ogół publiczność jest sprawiedliwa i bynajmniej nie „żądna krwi", jak to niesłusznie mówi się o boksie amerykańskim w Europie, przytaczając cyfry statystyczne wypadków śmiertelnych. Pewnie na olbrzymim terenie Stanów i ilość wypadków w sporcie jest większa, lecz świadomej brutalności, przynajmniej ja, widziałem bardzo mało.

Pojedynki są nieznane w Ameryce, młodzi ludzie załatwiają swe konflikty nieraz walką bokserską (nawet na terenie szkoły), lecz odbywa się to według reguł sportowych i nikt nigdy nie znęca się nad pokonanym. — Świadkowie walki, choćby chłopcy uliczni, rozprawiliby się z takim zapaśnikiem prędko i skutecznie.

Występy sportowców radzieckich

Jeśli idzie o aktualne sensacje sportowe, to szykują się tutaj na przybycie znanej radzieckiej drużyny piłkarskiej. Byłby to pierwszy kontakt sportowy amerykańsko-radziecki. Amerykańskie mistrzostwa łyżwiarskie mają być rozegrane niebawem przy udziale najlepszych zawodników norweskich, kanadyjskich i radzieckich. Łyżwiarstwo jest niezwykle popularne, zwłaszcza biegi szybkościowe i długodystansowe emocjonują mieszkańców terenów wielkich jezior amerykańskich.

Do głosu przyszło także narciarstwo. Zaczyna wyłaniać się wcale dobra klasa zjazdowców i biegaczy. O tym napiszę szerzej w następnym liście.

LUCY

Poradnik sportowy

[illegible] pana [illegible] jaki na[illegible] [illegible] musi [illegible] każdemu ćwiczeniu fizycznemu.

Serce n[illegible] czonych faktów. [illegible] kowany trening, [illegible] serce, płuca i m[illegible] stosowały do wys[illegible] przeme[illegible] żenie [illegible] p[r]zyrynku, a co [illegible] spoli itp., co [illegible] wny wysiłek.

Dłuższą wycieczkę pieszą odbywać najwyżej raz w tygodniu, a krótsze spacery w ciągu tygodnia traktować jako ćwiczenia kondycyjne, przygotowawcze. Objawy bólu mięśni tułowia dowodzą braku zaprawy gimnastycznej. Stosować lekką gimnastykę pokojową. Skłony i opady tułowia, skręty w bok, wznosy kolan tak, by dotykały piersi, wzmocnią [illegible]ni, które jak pan podaje nie [illegible] przystosowane do nowego wysiłku.

*

[illegible] O stosowaniu [illegible] i w okre[illegible]

*

[illegible]

*

„[illegible]" [illegible] a następnie znowu podnosi [illegible]

przodu. Obciążone przody nart obsuwają się wolniej, a tyły szybciej. Skręt wykańczamy energiczną pracą danego barku (np. w prawo prawym barkiem) i lekkim zacięciem krawędzi nart (by uniknąć obsunięcia się na stoku). Narta wewnętrzna lekko wysunięta wprzód. „Śmig skoczny" zarzucono zupełnie jako nieekonomiczny. Nowsze publikacje szwajcarskie i angielskie zalecają ten styl, jako prostszy, naturalniejszy i lepiej odciągający narty przy skręcie.

Związek sportowy wydawcą

Polski Związek Piłki Ręcznej jest jedną z nielicznych organizacji sportowych, która doceniając znaczenie teorii w sporcie, prowadzi ożywioną działalność wydawniczą. W krótkim okresie powojennym PZPR pochlubić się może wydaniem 10 000 egzemplarzy oficjalnych przepisów piłki koszykowej i przepisów piłki siatkowej, które już są na wyczerpaniu i których drugi nakład (też po 5.000) jest już w druku. Wydano również po 2 500 egzemplarzy Przepisów szczypiorniaka mężczyzn i kobiet. Ze względu na zmiany wprowadzone w tychże przepisach przez Kongres kopenhaski, a dotyczące głównie „spalonego", który będzie analogicznym do „spalonego" w piłce nożnej. Związek przygotowuje się do wydania nowych przepisów szczypiorniaka, z chwilą otrzymania oficjalnych przepisów z Kopenhagi, co ma nastąpić już w tych dniach.

Oprócz oficjalnych przepisów gry wydał PZPR doskonale opracowane i cieszące się dużym powodzeniem zarysy treningu piłki koszykowej, siatkowej i szczypiorniaka w ilości po 5 000 egzemplarzy dla każdej z tych trzech gałęzi piłki ręcznej. Stanowisko „monopolistyczne" zajmuje PZPR wśród innych związków sportowych wydaniem Statutu Związku (800 egz.) oraz oryginalnych testów dla egzaminów sędziowskich.

Jeśli dodamy do tego wydrukowane na solidnym papierze olbrzymie ilości zawodniczych kart zgłoszeń i protokołów zawodów, czy też taki miły drobiazg, jak kieszonkowy kalendarzyk PZPR-u, będziemy mieli pełny obraz bogatej działalności wydawniczej [illegible] która wybitnie ułatwia mu wiel[illegible] zasadniczego celu, jaki ma on przed oczyma w dobie powojennej: popularyzację sportu piłki ręcznej poprzez masowe organizacje społeczno-młodzieżowe.

(er)

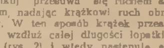
Tajemnica dobrego strzału w hokeju

Nowe przepisy hokejowe zmniejszyły i ograniczyły znaczenie spalonego w grze, a ułatwiły podawanie krążka i kombinowanie w grze. Napastnik nie jest obecnie zmuszony (przepisem o spalonym) prowadzić krążek lub usiłować mijać przeciwnika przez „dryblowanie". W następstwie tego hokej stał się grą jeszcze więcej zespołową niż dotychczas. Zbliżenie się do bramki przeciwnika jest ułatwione, ale zdobycie bramki, jako uwieńczenie akcji ataku zależy tak jak dawniej, przed zmianą przepisów, od umiejętności strzelania. — O wyniku bramkowym, o skuteczności gry ataku decydują strzały.

W umiejętności strzelania celność i ostrość strzału jest sprawą zasadniczą. Strzał powinien być niespodziewany, wykonany szybko bez przygotowań, które bramkarzowi pozwalają się odpowiednio ustawić do jego obrony, a obrońcy zdążyć jeszcze odebrać możliwość do strzału. Strzał powinien być dla przeciwnika zaskoczeniem.

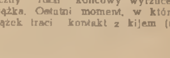
Dlatego strzał musi być pod względem technicznym całkowicie opanowany, aby oddanie go było możliwe w grze, kiedy okazja trwa czasem zaledwie ułamek sekundy.

Strzał w hokeju polega na rzucie (posunięciu) krążka przy pomocy kija hokejowego (działającego jak dźwignia) a nie na uderzeniu kijem. Krążek leżący płasko na lodzie — w momencie rozpoczęcia strzału — dotyka kij piętką, tj. miejscem zgięcia kija (rysunek 1) Przy przesuwaniu krążka w zamierzonym kierunku ło-



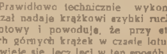
Ryc. 1

patka kija (część zaczerniona na rysunku) przesuwa się ruchem skośnym, nadając krążkowi ruch obrotowy. W ten sposób krążek przesuwa się wzdłuż całej długości łopatki kija (rys. 2) i wtedy następuje ener-



Ryc. 2

giczny ruch końcowy wyrzucenia krążka. Ostatni moment, w którym krążek traci kontakt z kijem (rys.



Ryc. 3

3) decydują o ostrości, celności i wysokości strzału.

Prawidłowo technicznie wykonany strzał nadaje krążkowi szybki ruch obrotowy i powoduje, że przy strzałach górnych krążek w czasie lotu nie chwieje się, lecz leci w ten sposób, jak wprawnie rzucony dysk.

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 40 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.